NAPRZÓD

DZIENNIK SOCJALISTYCZNY

ORGAN WK·PPS CENA 2 — ZŁ

ROK 55 KRAKÓW · NIEDZIELA · 28 LIPCA 1946 R. NR. 168

Inaczej niż w r. 1919:

Zwartą postawę Ameryki w obec pokoju podkreśla Byrnes

WASZYNGTON (PAP) Sekretarz stanu Byrnes odleciał do Paryża w sobotę. Przed wyjazdem złożył oświadczenie, w którym zapewnił, że „nigdy więcej Ameryka nie powróci do polityki odosobnienia".

Zwracając się do zebranego w porcie lotniczym przeszło dwutysięcznego tłumu Byrnes oświadczył:

„Szczęśliwie sytuacja obecna jest zupełnie odmienna od tej, która istniała po pierwszej wojnie. Nie ma obecnie takiego wewnętrznego rozdźwięku jaki istniał między rządem i opinią publiczną po pierwszej wojnie światowej. Pracujemy wszyscy razem jako Amerykanie. Świat nie mógłby polegać na współpracy z podzieloną Ameryką."

Min. Bevin chory

Attlee na czele delegacji pokojowej

LONDYN (SAP) Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin poważnie zaniemógł. Wydaje się, że bezpośrednią przyczyną tak nagłej niedyspozycji jest przepracowanie. Najbliżsi współpracownicy ministra podkreślają, że Bevin w ciągu ostatniego roku pracował po 14 godzin dziennie. Lekarze zalecili mu tygodniowy odpoczynek.

Wobec niemożności udania się Bevina do Paryża brytyjskiej delegacji przewodniczyć będzie premier Attlee.

Czy koniec prac UNRRA?

LONDYN (Reuter) Wniosek Wielkiej Brytanii o likwidacji działalności UNRRA w Europie z końcem roku 1946 a na Dalekim Wschodzie od czerwca 1947 r. zakomunikowany rządowi amerykańskiemu nie ulegnie zmianie z powodu memoriału La Guardii. Dyrektor generalny UNRRA La Guardia przekonywuje w swym memoriale o konieczności przedłużenia działalności UNRRA poza termin nakreślony poprzednio. Sprawa ma być zadecydowana na posiedzeniu Rady UNRRA, która zbierze się 5 sierpnia w Genewie. Sądzi się, że Wielka Brytania nie będzie w stanie dłużej ponosić kosztów związanych z utrzymywaniem UNRRA.

Kongres PSL „Nowe Wyzwolenie"

WARSZAWA (SAP) Organ grupy PSL „Nowe Wyzwolenie" zapowiada, że wobec niezwołania przez St. Mikołajczyka zapowiedzianego kongresu Stronnictwa na dzień 10 lipca „Nowe Wyzwolenie", działając jako komitet organizacyjny PSL „Nowe Wyzwolenie" zwoła kongres własny dla wyjaśnienia sytuacji wobec bliskiego już terminu posiedzenia KRN i oznaczenia terminu wyborów.

Polskie statki wyjeżdżają na morze

GDYNIA (ZAP) 22 bm. przybyły do portu gdyńskiego po raz pierwszy po wojnie dwa statki polskie „Bałtyk" i „Toruń". „Bałtyk" duży parowiec typu Liberty o poj. przeszło 7000 BRT przybył z Nowego Jorku, przywożąc na swym pokładzie przeszło 8.000 t. towarów UNRRA, głównie artykułów spożywczych jak konserwy, mleko, ser, smalec itp. Statek przeszedł na własność Polski wzamian za zatopione w czasie działań wojennych statki polskie.

Statek „Toruń" został rewindykowany z Niemiec jako polska własność przedwojenna; po wyremontowaniu i obsadzeniu polską załogą przybył do Gdyni. Statek będzie poddany w kraju kapitalnemu remontowi a następnie rozpocznie normalne rejsy transportowe pod znakiem GAL-u. Z okazji „Święta Odrodzenia" oarz przyjęcia naszych statków port gdyński był specjalnie udekorowany.

Wielka afera tekstylna w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP). Delegatura komisji specjalnej osiągnęła w Łodzi nowy poważny sukces w walce ze szkodnictwem gospodarczym, wykrywając wielkie nadużycia w łódzkiej centrali tekstylnej. Według komunikatu komisji specjalnej w aferze wmieszani są niektórzy pracownicy centrali wraz z firmami, hurtowniami i kupcami z Łodzi, Wrocławia i szeregu innych miast. Nadużycia polegały na fałszowaniu pozycji w księgach, — przyczym zamiast istotnie sprzedawanych artykułów bawełnianych — wpisywano artykuły wełniane i jedwabne, na wydawaniu przydziałów firmom fikcyjnym oraz na handlu zleceniami.

Ze względu na toczące się dochodzenia wysokość nadużyć nie można jeszcze w tej chwili określić dokładnie.

„Liga dzikich Ptaków"

BUKARESZT (PAP) W mieście Cadea wykryto tajną organizację terrorystyczną pod nazwą „Liga Dzikich Ptaków". W raporcie podano, że członkowie tej organizacji rekrutują się przeważnie spośród reakcyjnych grup studenckich. Zajmowali się oni drukowaniem i rozdawaniem pamfletów faszystowskich.

Misja ONZ w Polsce

LONDYN (PAP) Podkomisja ONZ do spraw gospodarczych w państwach sojuszniczych, zniszczonych przez wojnę, wysyła dwie misje: jedną do Francji, Belgii, Holandii, Norwegii i Danii, a drugą do Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Grecji, Białorusi i Związku Radzieckiego. Członkowie misji udadzą się w podróż po sesji podkomisji, która rozpocznie się w poniedziałek i prawdopodobnie będzie trwała cały ty dzień w Londynie.

Przemyślmy problem do końca

Pokolenie ludzi, którzy przeżyli wojnę wchodzi w czasy pokojowe z psychicznym obciążeniem obrazów najpotworniejszych i myśli najuboższych, jakie może dać długotrwała wojna, zwężająca skalę życia wewnętrznego. Im bogatsza jest dusza narodu im głębsza jego kultura, tym łatwiej jest zwalczać te schorzenia i tym szybciej one ustępują. Niemcy, prowadząc z nami wojnę totalną zaatakowali przede wszystkim psychikę ludzką, starając się zniszczyć w niej wszystko, co jakiekolwiek piętno kultury nosiło na sobie. Oprócz realizowanego, ułożonego z góry programu przyszły im z pomocą przeżycia wojenne, które same z siebie zawsze wpływają ujemnie na ludzką moralność. Nie byliśmy przed wojną narodem rzetelnie oświeconym. Dzięki temu powiew zła, zasiany ręką wroga wschodzi jeszcze dziś i jeszcze dziś musimy toczyć walkę — może najtrudniejszą — z widmem, które wojna wśród nas pozostawiła. Wiele wypowiedziano słów oburzenia z powodu zbrodni kieleckiej, nie powiedziano ich jednak dosyć, żeby zyskać pewność, że upiór nie da o sobie znać być może w innym czasie i w innym miejscu.

Zbrodnia kielecka pozostaje w ścisłym związku z przeżyciami wojny, która poparta obskurantyzmem łatwo wywołuje fanatyczne nastroje.

Sześcioletni korowód przeżyć i opowieści o koncentracyjnych obozach, o krematoriach, o gestapowskich metodach śledztwa, łapankach, egzekucjach, ghettach, wreszcie cała atmosfera zwierzęcej brutalności, wiejąca od hitlerowskich Niemiec wszystko to zapadało w prymitywne, ciemne umysły i nie znajdowało w wielu wypadkach żadnej kontrakcji myślowej, przeciwnie może nawet rozpalało wyobraźnię. W psychikach nagromadziła się poza tym nierozładowana żądza odwetu za poniesione krzywdy. Spotkanie wyobraźni zbrodniczych z wolą zemsty na tle ubogich umysłowości skłonnych do fanatycznych uniesień, żyjących niejednokrotnie w klimacie zabobonu musiało wydać jak najgorsze owoce i nie przestało zagrażać naszemu spokojowi wewnętrznemu. Dlatego nie dość jest piętnować i karać — trzeba wychowywać. Trzeba program odbudowy powojennej zacząć od stworzenia takich warunków, któreby pozwoliły ogółowi żyć nowymi wyobrażeniami, poszerzyć i wzbogacić skalę przeżyć psychicznych, skończyć z opisami mordów w obozach, ghettach, skończyć z drobiazgowymi opisami zbrodni [illegible] to bowiem tylko zatruwa ludzkie umysły, nie dając im pozytywnych wartości.

Świetlica, książka, film, teatr, pogadanka, kursy wieczorowe, życie organizacyjne, sport — oto płaszczyzny, które dadzą zdrowe i pożyteczne przeżycia i oderwą niebezpieczne chore myśli z zaułka moralnej i umysłowej nędzy. Naturalnie warunek, że na żadnej z tych płaszczyzn nie będzie się wracać do zbrodni w jakiejkolwiek postaci. Działalność tę trzeba potraktować po lekarsku, bo to będzie leczenie. Jeżeli nie damy przeciętnemu mieszkańcowi miasta i wsi nowej, bogatej skali przeżyć i wyobrażeń — widmo zbrodni kieleckiej, która tu staje się symbolem zbrodniczości, w ogóle będzie straszyć długo na polskich drogach. Celem powinno być dążenie, żeby wrogie nowej Polsce elementy, spełniające tu rolę ośrodków dyspozycyjnych znalazły się w próżni.

T. R.

Armie wielkich mocarstw na straży pokoju Bałkanów

Zapowiedź uznania rządu bułgarskiego

Za 3 miesiące wybory

SOFIA (PAP). Przewodniczący bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego Kolarow, który na czele delegacji bułgarskiej uczestniczył w charakterze obserwatora w konferencji paryskiej ministrów spraw zagranicznych, złożył w parlamencie sprawozdanie ze swej misji, związanej z opracowaniem traktatu pokojowego z Bułgarią.

Kolarow konferował z ministrami anglosaskimi w dwu sprawach: co do warunków pokojowych dla Bułgarii oraz co do stosunku Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii do Bułgarii i jej rządu. Minister Byrnes zaznaczył, że naród amerykański żywi przychylne uczucia dla Bułgarii i jej narodu. Co się zaś tyczy przyjaźni narodu bułgarskiego do ZSRR, to nie stanowi ona najmniejszej przeszkody dla ustalenia przyjaznych stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Bułgarią, ponieważ Stany Zjednoczone podzielają te uczucia dla ZSRR. Minister Byrnes stwierdził również, że Stany nie mają zamiaru żądać odszkodowań od Bułgarii w tej samej sprawie, min. Bevin zaznaczył, że od Bułgarii nie żąda odszkodowań, a jedynie restytucji własności greckiej.

W sprawie ograniczenia armii, minister Byrnes podkreślił, że w przyszłości bezpieczeństwo państw bałkańskich mniej zależeć będzie od własnych sił zbrojnych tych państw, ale od armii wielkich mocarstw pod egidą ONZ. Kolarow podkreślił, że jedyną przeszkodą dojścia do porozumienia pomiędzy Grecją a Bułgarią jest szowinistyczny, reakcyjny rząd grecki.

Co się tyczy stosunków pomiędzy mocarstwami anglosaskimi a Bułgarią, Kolarow nie ukrywa, że minister Byrnes i Bevin zgłosili poważne zarzuty wobec rządu bułgarskiego, obwiniając go że gwałci stale swobody obywatelskie oraz swobody pracy i prześladuje przeciwników politycznych za ich poglądy. Jest to głównym powodem niemożności nawiązania stosunków z Bułgarią.

Kolarow oświadczył, że rząd bułgarski postanowił za 2—3 miesiące przystąpić do wyborów, w których grupy opozycji legalnej będą miały pełne prawo uczestniczenia.

Minister Byrnes złożył oświadczenie, że po przeprowadzeniu wyborów w których opozycja będzie miała możność swobodnego wypowiedzenia się, rząd amerykański nie będzie starał się ingerować do życia wewnętrznego Bułgarii i uzna rząd bułgarski wyłoniony na podstawie wolnych wyborów. Kolarow dla ułatwienia drogi do porozumienia ponowił zaproszenie wobec ministra Bevina, który odniósł się przychylnie do tego zaproszenia. Ku zadowoleniu Kolarowa minister Bevin ustosunkował się przychylnie również do jego propozycji, aby misja handlowa brytyjska przybyła do Sofii. — Bevin zapytał, czy nie udałoby się nawiązać ponownie rozmów z opozycją i czy naprawdę wybory odbędą się na jesieni.

Watykan popiera rozłam

PRAGA (PAP). Jak donosi „Pravo Lidu" rozłam w łonie czeskiej partii ludowej, spowodowany wykluczeniem wybitnej działaczki ludowej, posłanki dr. Korzeluchowej-Prohaskowej, trwa w dalszym ciągu. Dzienniki stwierdzają, że dr. Prohaska zrezygnuje w najbliższym czasie ze stanowiska ministra zdrowia w rządzie czechosłowackim.

Krążą wiadomości, że opozycja w łonie partii ludowej, kierowanej przez ministra Probaskę i dr. Korzeluchową-Prohaskową, popierana jest przez Watykan. Prezes partii ks. dr. Szramek jest zdecydowany współpracować nadal z czeskimi socjalistami i komunistami.

Uchwały Zarządu Głównego

Stronnictwa Pracy

WARSZAWA (PAP). Zarząd Główny Stronnictwa Pracy na posiedzeniu w dniu 26 bm. postanowił podać do publicznej wiadomości następujące oświadczenie:

Kilku byłych członków Komitetu Wykonawczego Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, nie podporządkowując się stanowisku tegoż komitetu w sprawie odroczenia kongresu i weryfikacji delegatów ogłosiło swe stanowisko w listach kolportowanych władzom państwowym, stronnictwom politycznym, — członkom Stronnictwa Pracy i osobom postronnym. Stanowisko to jest konsekwentnie dywersyjne w stosunku do zadań ruchu chrześcijańsko-społecznego w nowej Polsce i zmierza świadomie do rozbicia Stronnictwa Pracy, list bowiem wzywa do zawieszenia legalnej działalności stronnictwa i wycofania członków z rad terenowych, komisji międzypartyjnych i wszelkich pozycji w życiu politycznym w terminie prekluzyjnym do dnia 25 bm.

W związku z powyższym — powzięte zostały następujące uchwały:

1) Zgodnie z brzmieniem statutu art. 13 w związku z art. 10 pkt. 4 Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego stanowi legalne władze Stronnictwa Pracy i potępia wszelkie rozłamowe działania mniejszości jako bezprawne i samowolne.

2) Komitet Wyk. Zarządu Gł. stwierdza, że Stronnictwo Pracy w oparciu o swoje wielkie tradycje i program ideowy ma miejsce i poważne zadanie w olsce natury ogólnonarodowej, jako legalnie działające stronnictwo polityczne, albowiem:

a) Stronnictwo Pracy, jako ruch o tradycjach walki o reformy społeczne, nie może rezygnować z legalnej walki politycznej o to, aby w dziejowej skali podjęte reformy społeczne w Polsce przebiegały w duchu prawa i sprawiedliwości.

b) Stronnictwo Pracy, jako ruch o tradycjach narodowych nie rezygnuje z działalności w kierunku sharmonizowania reform społeczno-gospodarczych z interesem ogólnonarodowym wszystkich warstw Narodu Polskiego.

c) Stronnictwo Pracy, jako ruch chrześcijańsko-społeczny i stronnictwo katolików, rozumie, że w Polsce ani nad dokonanymi reformami, ani nad nowym układem sojuszów i przyjaźni, ani nad zasadami wiary tradycyjnej do porządku nikt przejść nie może. Dlatego w interesie wspólnym, w interesie normalizacji warunków leży pokonanie sprzeczności między materią i duchem „pogodzenie rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludu". Do takich zadań Stronnictwo Pracy w Polsce czuje się powołane i takie zadanie na siebie przyjmuje.

3) Komitet Wykonawczy stwierdza z zadowoleniem, że takie stanowisko komitetu podzieliła większość działaczy i członków Stronnictwa, a stanowisko mniejszości spotkało się z potępieniem w zdrowo myślących szeregach członkowskich Stronnictwa, zaś niepoczytalne wezwanie do zawieszenia legalnej działalności Stronnictwa pozostało bez echa. Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego wzywa przeto wszystkich działaczy i członków Stronnictwa do walnego wzmożenia aktywności na każdym stanowisku organizacyjnym w duchu tez programowych Stronnictwa.

4) Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy ustala termin zwołania Rady Naczelnej Stronnictwa na dzień 18 sierpnia 1946 r. w Warszawie. Rada odbędzie się pod przewodnictwem długoletniego działacza stronnictwa ks. dziekana Pyszkowskiego.

Komitet Wykonawczy powołał do swojego składu z pośród działaczy Stronnictwa w miejsce ustępujących osób: ks. Kołakowskiego, Tomasza z Gdańska i Kaziora Stanisława z Poznania. Równocześnie powołał do głównej komisji rewizyjnej ks. Zalewskiego Henryka z Poznania oraz Labontowicza Aleksego z Łodzi.

Przegląd prasy

W związku ze stanowiskiem, jakie zajęli przedstawiciele kościoła i pisma katolickie odnośnie procesu kieleckiego i procesu Greisera, cała niemal prasa krajowa w licznych artykułach i notatkach zajmuje się stanowiskiem i rolą obozu katolickiego w Polsce Odrodzonej. „Robotnik" (Nr 203) w artykule wstępnym polemizuje ze stanowiskiem „Tygodnika Powszechnego", omawiającego przemówienie sekretarza gen. CKW PPS, który stwierdził, iż w Polsce potrzebny jest obóz katolickiego postępu, któryby wyraźnie odgradzał się od szowinizmu, nacjonalizmu i faszyzmu.

„Katolicyzm polski — pisze „Tygodnik Powszechny" — w całej pełni korzystać winien z wszystkich przywilejów, wynikających z jego antyfaszystowskiego charakteru". Przywileje owszem, ale my zmieniamy kolejność tych spraw i chcemy udzielenia tych przywilejów dopiero po wyraźnym stwierdzeniu, iż oblicze naszego katolicyzmu jest istotnie antyfaszystowskie, a co do tego właśnie mamy duże wątpliwości. Interwencja Watykanu w sprawie Greisera, stanowisko prymasa Hlonda w sprawie pogromu kieleckiego, odczytanie listu papieskiego w przede dniu Głosowania Ludowego — to wszystko wraz z tysiącem innych wystąpień wyższych i niższych członków hierarchii kościelnej wcale nie przekonywuje nas o istotnie antyfaszystowskim nastawieniu całości ruchu katolickiego w Polsce.

Wydaje się, iż pewne jego czynniki — z prymasem Hlondem na czele — prowadzą politykę analogiczną do polityki p. Mikołajczyka. Polega ona na tym, aby, zachowując postawę opozycyjną, niczym nie zrażać sobie żywiołów reakcyjnych. Ostre i zdecydowane wystąpienie Kościoła przeciwko antysemityzmowi i rasizmowi, otwarte, śmiałe i bezwzględne potępienie morderców kieleckich byłoby dowodem antyfaszystowskiego nurtu polskiego katolicyzmu, otwierałoby mu drogę do stania się czynnikiem współdecydującym w życiu kraju, ale wówczas oczywiście odbierałoby mu całą reakcyjną klientelę. A tego uczynić nie umie i nie chce, a z tą klientelą, z tymi, którzy inspirują i pochwalają mordy kieleckie i z tymi, którzy są wrogami wszystkich reform w Polsce dokonanych do obozu demokratycznego ich nie wpuścimy i do decyzji o losach kraju nie dopuścimy.

Polityka konia trojańskiego dobra była przed wiekami. Dzisiaj jest to podstęp zbyt naiwny, aby się obóz demokratyczny nie umiał przed nim ustrzec. Tak więc gorzkie żale „Tygodnika Powszechnego" są zupełnie niewczesne. Tak, jak powiedział tow. Cyrankiewicz: — pragniemy, by jeśli nie cały, to choć część obozu katolickiego zdobyła się na zerwanie z faszyzmem, a wówczas stanie się ona pełnoprawną siłą polityczną, siłą potrzebną i dla Polski pożyteczną".

Na marginesie ostatnich wyborów w Czechosłowacji, które dały nowy układ wewnętrznych sił politycznych „Express Wieczorny" w nr 65 pisze:

„Bezpośrednio po wojnie rząd polski, zgodnie z ideologią Manifestu Lipcowego, postanowił zerwać z polityką wzajemnych zarzutów, żalów i pretensji i znaleźć płaszczyznę porozumienia z słowiańskimi narodami Czechosłowacji. Niestety, ówczesny rząd czeski, w którym zdecydowany wpływy posiadała partia narodowo-socjalistyczna, zbyt silnie był związany z tradycyjną polityką przedwojenną. Nie bacząc na przykre doświadczenia przedwojenne i wojenne, zapominając o pouczającej bajce, w której umierający ojciec poucza synów o niebezpieczeństwie chodzenia samopas po świecie, uniemożliwiał rząd czeski znalezienie jakiejkolwiek płaszczyzny porozumienia.

Obecnie, gdy w wyborach do parlamentu partia narodowo-socjalistyczna poniosła klęskę, otwierają się wreszcie perspektywy zawarcia układu przyjaźni.

Aczkolwiek prasa narodowo-socjalistyczna w dalszym ciągu zgłasza roszczenia do niektórych terenów przyznanych nam na konferencji poczdamskiej, wpływ jej na osiągnięcie porozumienia nie może zaważyć.

Czechosłowacka prasa większości parlamentarnej poświęciła wiele miejsca naszemu świętu Narodowemu, podkreślając konieczność szybkiego zawarcia układu z Polską.

Witamy te głosy z prawdziwym zadowoleniem i deklarujemy gotowość podjęcia dyskusji na rozsądnej podstawie".

W kilku wierszach

Rząd brytyjski zaprosił do Londynu na konferencję państwa wchodzące w skład Ligi Arabskiej. Celem konferencji ma być przedyskutowanie przyszłości Palestyny. Pierwszy plan przewiduje utworzenie dwu niezależnych państw federalnych żydowskiego i arabskiego z rządem federalnym na czele.

Jerzy Stefan Langrod, prof. U. J.

O międzynarodową kartę praw człowieka

Od dłuższego czasu mam na biurku projekt międzynarodowej karty praw człowieka pióra prof. H. Lauterpachta z Londynu[1]), mający być ewentualnym substratem dla przyszłych uchwał Organizacji Narodów Zjednoczonych w tej materii. Od czasu do czasu powracam do tego projektu i zastanawiam się nad nim. Ostatnie wydarzenia, jakie w różnych częściach naszego globu i naszego kraju zaszły się, świadczyć o uporczywym trwaniu miazmatów wojny i hitleryzmu, niweczących wszelkie człowieczeństwo, każą mi uprzystępnić czytelnikowi polskiemu projekt Lauterpachta. Nie muszę podkreślać doniosłości tej inicjatywy, zarówno w sferze moralnej, jak na płaszczyźnie pozytywnego prawa. Projekt stanowi ważne usiłowanie w dziedzinie przywrócenia zaufania powszechnego do odwiecznych, niczym nieprzekreślonych i istotnie nienaruszalnych praw człowieka do wolności, do swobodnego i pełnego życia, do równości, do sprawiedliwości społecznej i gospodarczej. Projekt aktualizuje, wbrew głosom sceptyków, te odwieczne zasady i wyposaża je w sankcje nawiązujące do gotowych form prawnych opartych o Organizację Narodów Zjednoczonych. W ten sposób projekt, gdyby — po gruntownym przepracowaniu — stał się istotnie częścią norm prawa narodów, gwarantowanych przez ogół narodów cywilizowanych, mógłby w rzeczy samej być etapem w rozwoju i postępie ludzkości ku racjonalnemu i słusznemu uregulowaniu w sposób trwały tragicznych konfliktów między jednostką a zbiorowością. Pisany jest dla tych wszystkich, którzy wierzą mocno w nienaruszalność — mimo nawrotów barbarzyństwa — zasady ochrony prawa człowieka do godnego go bytu; dla nich też, tylko dla nich, projekt ten tutaj przedrukowuję.[2])

Projekt Lauterpachta składa się z wstępu ideologicznego oraz z trzech części o 19 artykułach.

NAWIĄZANIE DO AKTÓW PRAWNYCH Z R. 1941 i 1942.

Wstęp o charakterze deklaracji zasadniczej nawiązuje do 5 aktów prawnych z okresu wojny a mianowicie z lat 1941 i 1942; z r. 1941 — do orędzia Roosevelta do Kongresu Stanów Zjedn., z 6. 1. 1941 i z 2. 9. 1941 do karty Atlantyku z 14. 8. 1941; z r. 1942 — do deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1. 1. 1942 i do oświadczenia Churchilla przesłanego zebraniu poświęconemu sprawie prześladowania żydów a odbytemu w Nowym Jorku dnia 29. 10. 1942. Powołanie tych tekstów, na których się wstęp opiera, wystarczy dla zrozumienia intencyj autora oraz bazy ideowej, która jest jego punktem wyjścia.

POKRYCIE Z KONSTYTUCJĄ 1921

Część pierwsza, obejmująca 9 artykułów, traktuje o wolności człowieka i jej ograniczeniach, swobody wyznawania wiary, wolności słowa i pisma, zgromadzeń i zrzeszeń, nienaruszalności mieszkania, tajemnicy korespondencji, prawa do emigracji i ekspatriacji, oraz równości prawa i równości szans. Są to te wszystkie swobody obywatelskie, które w konstytucjach kontynentu europejskiego zajmowały poczesne miejsce i które w szczególności figurują w naszej konstytucji z 17. 3. 1921.

Część druga, obejmująca 5 artykułów, traktuje o równym prawie do trójprzymiotnikowych wyborów: wolnych, tajnych i periodycznych, o międzynarodowej kontroli rządów kolonialnych i mandatowych w całym świecie, o prawie mniejszości etnicznych, językowych czy wyznaniowych do swobody kulturalno-religijnej, oraz o zasadach sprawiedliwych i ludzkich warunków pracy tudzież pomocy publicznej na wypadek bezrobocia, starości, choroby, niezdolności do pracy i w ogóle niezawinionego ubóstwa.

SANKCJE PRAWNE

Część trzecia, obejmująca 5 artykułów, traktuje o sankcjach prawnych Człowieka. Ma ona stać się częścią wewnętrznego ustawodawstwa każdego z państw wchodzących do Organizacji Narodów Zjednoczonych a równocześnie stać się integralną częścią Międzynarodowej Karty praw ścią prawa narodów pozostającą pod gwarancją Organizacji Narodów Zjednoczonych. Równocześnie powstać mają w każdym państwie sądy najwyższe (osobne lub złączone organizacyjnie z poszczególnymi Sądami Kasacyjnymi) dla orzekania o zgodności ustaw, wyroków sądowych i aktów administracyjnych z Międzynarodową Kartą Praw Człowieka a poza tym w ramach organizacyjnych Narodów Zjednoczonych istnieć powinna Wysoka komisja dla ochrony tej karty, a w szczególności dla przyjmowania petycji, podań, dla składania sprawozdań Radzie Bezpieczeństwa i zwracania uwagi na naruszenia postanowień Karty.

BRAKI PROJEKTU I KONIECZNOŚĆ UZUPEŁNIEŃ

Oczywiście pewne sugestie autora projektu nasuwają poważne objekcje. Wymienić tu wypada przede wszystkim bardzo ogólnikowe ujęcie decydujących dzisiaj zagadnień związanych ze stosunkiem pracy do kapitału, z ochroną pracy, z ubezpieczeniami społecznymi, z całokształtem zagadnień równości gospodarczej (art. 13 i 14). Projekt trwa przy jednostronnym akcentowaniu tradycyjnych wolności politycznych a tylko wtórnie i ze zbytnią nieśmiałością porusza zagadnienia wolności gospodarczo-społecznych, pomijając w ogóle — poza sprawami mniejszości (art. 12) — problemy wolności kulturalnych; wydaje się tu spóźniony o lat bodaj sto. Charakterystyczne jest wydzielenie tych zagadnień z części I projektu i poddania pod gwarancję konstytucyjną w prawie wewnętrznym (nie międzynarodowa) tylko tej ostatniej, nie zaś części II-giej, w której artykuły te się mieszczą (art. 15); każe to przemyśleć sprawy sformułowania projektu na nowo i to bardzo gruntownie. Wątpliwości budzi również w świetle uchwał krymskich i powojennych porozumień międzynarodowych zapewnienie równości wpływania na sprawy publiczne wszystkim bez względu na różnice poglądów politycznych (art. 7); czyżby dotyczyło to także żywiołów jawnie faszystowskich np. także w Niemczech, czyżby obejmowało to także kolaborantów z okupantem? Natomiast na podkreślenie zasługuje samo-ograniczenie suwerenności własnej przez każde z państw na rzecz społeczności międzynarodowej (art. 15), o ile chodzi o przestrzeganie zasad Karty Praw Człowieka przez władze państwowe.

CHODZI O OCHRONĘ FUNDAMENTALNYCH PRAW CZŁOWIEKA

Nie pochwalając więc całości projektu, ani tym mniej jego szczegółowych dyspozycyj, wypada tylko podkreślić wagę tej sugestii jako podłoża, z którego można wyprowadzić doniosłe dla przyszłości świata konsekwencje praktyczne. Idzie o stworzenie maximum — w danych warunkach — gwarancyj moralnych i prawnych, międzynarodowych i wewnętrzno - państwowych, że nastąpi punkt zwrotny w międzynarodowej ochronie fundamentalnych praw człowieka i że klimat ciemnoty, ucisku i gwałtu ustąpi stopniowo miejsca klimatowi swobody, równości i prawa. Jeżeli świat chce żyć i nie utrudniać ewolucji ku postępowi, jeżeli świat chce po Deklaracjach: praw Człowieka i obywatela z r. 1879 oraz Ludu pracującego i wyzyskiwanego z r. 1917 stworzyć syntezę w postaci nowej, jednolitej Karty praw człowieka, — to O. N. Z. nie powinna zwlekać z przystąpieniem do omawiania tych też oraz ich realizacji. Dla Polski, odwiecznej strażniczki wolności własnej i cudzej, otwiera się tu piękne pole do pracy i międzynarodowej zasługi.

[1]) H. Lauterpacht »A Bill of the Rights of Man«, New York, 1945.

[2]) Opieram się na tłumaczeniu polskim Manfreda Lachsa (»Nowa Polska« Londyn luty 1946).

Projekt H. Lauterpachta

Część I.

Art. 1. Wolność człowieka jest w granicach przewidzianych prawem nienaruszalna. Człowiek nie może być pozbawiony wolności, chyba wyrokiem sądu lub w związku z odbyć się mającą rozprawą sądową zgodnie z prawem. Areszt zarządzony przez władzę wykonawczą będzie uznany za bezprawny w czasie pokoju. Ustanowi się ochronę przeciw samowolnemu i nieuprawnionemu aresztowaniu. — Ustawy zawierać będą postanowienia przeciw: zbyt długiemu aresztowi przed rozprawą, wygórowanym żądaniom kaucji lub odmowie zwolnienia za kaucją, bezpodstawnej odmowie dopuszczenia dostatecznych dowodów i przeprowadzenia należytego postępowania w sprawach karnych, przeciw odmowie udzielenia opieki prawnej w rodzaju habeas corpus, retroaktywności ustaw karnych, jak też nieludzkim i okrutnym metodom karania.

Art. 2. Żadne państwo nie dopuści do praktyki niewolnictwa lub handlu niewolnikami albo pracy przymusowej chyba w postaci służby publicznej, wiążącej na równi wszystkich względnie będącej częścią kary nałożonej przez sąd.

Art. 3. Istnieć będzie pełna wolność religii.

Art. 4. Wolność słowa i wyrażania opinii piśmem czy jakim bądź innym sposobem nie będzie zabroniona ani ograniczona.

Art. 5. Istnieć będzie pełna wolność zgromadzeń i zrzeszenia się.

Art. 6. Nienaruszalność mieszkań prywatnych i tajemnica korespondencji będą uznane.

Art. 7. Wszyscy obywatele państwa korzystać będą z równych praw i pełna równość będzie im przyznana w stosunku do władz państwowych. W szczególności nie będzie się czynić żadnych różnic z powodu wyznania, rasy, koloru skóry czy różnicy poglądów politycznych.

Obcokrajowcy nie będą pozbawieni pełnej i równej ochrony przewidzianej poprzedzającymi artykułami niniejszej Karty ani też tych praw, które przyznane im zostały ustawami państwa, w którym mieszkają. Obcokrajowiec legalnie wpuszczony do kraju nie może być wydalony chyba decyzją lub zaleceniem sądu jako postaciami kary za przestępstwa, które wedle prawa uzasadniają wydalenie z kraju.

Art. 8. Każdy ma prawo do posiadania obywatelstwa państwa, w którym się urodził, chyba że — ewent. aż do osiągnięcia pełnoletności — oświadczy się za obywatelstwem, z którego może korzystać z tytułu swego pochodzenia. Nikt nie będzie pozbawiony obywatelstwa w drodze kary. Nie będzie także domniemania utraty obywatelstwa; może to mieć miejsce jedynie równolegle z nabyciem nowego obywatelstwa.

Art. 9. Nie będzie pozbawienia prawa emigracji i ekspatriacji.

Część II.

Art. 10. Żadne państwo nie pozbawi swych obywateli prawa wybierania rządu i ciał ustawodawczych na zasadach równości, zgodnie z prawami państwowymi, w wyborach wolnych, tajnych i periodycznych.

Art. 11. Ilekroć położenie polityczne lub stopień rozwoju społeczeństwa, które nie osiągnęło jeszcze pełnej niezależności politycznej względnie jest kolonią albo obszarem mandatowym — wymagają dalszego stosowania zasady czy też metody powiernictwa lub mandatowej opieki sprawowanej przez inne państwo, taka zmiana prawa samorządzenia się wymagać będzie nadzoru i ostatecznej kontroli ciała międzynarodowego. W tym celu ustalony będzie statut międzynarodowy ludów pod zarządem kolonialnym i mandatowym.

Art. 12. W państwach zamieszkałych przez poważną liczbę osób należących do innej rasy, grupy językowej czy religijnej niż ta, do której należy większość ludności, mniejszości te — etniczne, językowe czy wyznaniowe, będą miały prawo ustanowienia i utrzymania z proporcjonalnie przydzielanych im funduszów publicznych — szkół, instytucyj kulturalnych i religijnych. Będą one miały prawo używania swego języka przed sądami i innymi władzami czy organami państwa.

Art. 13. W ramach swoich gospodarczych możliwości i swego rozwoju, państwa wprowadzą w życie przepisy dotyczące prawa pracy, prawa wychowania, pomocy publicznej na wypadek bezrobocia, starości, choroby, niezdolności do pracy lub innych wypadków niezawinionej nędzy.

Art. 14. Działając we współpracy z innymi państwami i z Międzynarodowym Biurem Pracy państwa poczynią kroki w kierunku stworzenia sprawiedliwych i ludzkich warunków pracy.

Część III.

Art. 15. Drogą odpowiednich środków konstytucyjnych każde państwo wcieli część I niniejszej Karty w swoje własne ustawodawstwo wewnętrzne i do swojej konstytucji jako ich część integralną. — Skutkiem prawnym tego kroku będzie zniesienie wszelkich ustaw czy innych przepisów sprzecznych z postanowieniami tej Karty. Jej postanowienia nie ulegną zmianie i nie zostaną zniesione w drodze ustawy lub w inny sposób, chyba umową międzynarodową lub w ogóle na zasadzie uprawnienia opartego na prawie narodów.

Art. 16. Wprowadzenie w życie jakiejbądź ustawy przewidującej ochronę innych praw niż wspomniane w tej Karcie lub zawierającej inne postanowienia dotyczące bezpieczeństwa względnie dobrobytu społeczeństwa — nie będzie uważane za sprzeczne z gwarancją praw zasadniczych objętych częścią I tej Karty.

Art. 17. W każdym państwie sąd najwyższy, względnie sąd konstytucyjny dla spraw wolności obywatelskich władny będzie orzekać o zgodności aktów ustawodawczych, sądowych i administracyjnych, z postanowieniami części I tej Karty.

Art. 18. Niniejsza Karta uznana niniejszym zostaje za integralną część prawa narodów i pozostaje pod gwarancją Narodów Zjednoczonych, które czuwać będą nad wykonywaniem jej postanowień.

Art. 19. W ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych powołana będzie do życia Wysoka Komisja do czuwania nad przestrzeganiem postanowień Międzynarodowej Karty Praw Człowieka.

Komisja ta składać się będzie z osób niezależnych i najwybitniejszych, powołanych przez Radę Bezpieczeństwa. Istnieć będzie sekretariat Komisji mianowany przez jej Prezydenta.

Komisja zbierać będzie informacje i przyjmować petycje oraz podania dotyczące stosowania niniejszej Karty. W sprawach petycyj i innych Komisja komunikować się będzie z państwami, których one dotyczą i przyjmować będzie wyjaśnienia tych państw. Komisja przedstawiać będzie corocznie sprawozdania Radzie Bezpieczeństwa i w wypadku potrzeby zwróci jej uwagę na naruszenie postanowień tej Karty, któreby wymagało interwencji Rady.

Prawa jednostek i zrzeszeń zwracania się do Komisji w trybie petycji dla ochrony przestrzegania postanowień tej Karty, nie będą ani naruszone ani ograniczone.

Linia Gdynia-Ameryka Płd.

GDYNIA (ZAP) Stała przedwojenna komunikacja między portami polskimi a portami Ameryki Południowej została znów nawiązana za pośrednictwem polskiego statku „Morska Wola". Statek będzie kursował między Gdynia-Gdańsk, a portami Buenos Aires—Santos, Rio de Janeiro i Montevideo.

ABY ROZWINĄĆ HANDEL ZAGRANICZNY — MUSIMY ZBUDOWAĆ SILNĄ FLOTĘ HANDLOWĄ.

Rola województwa krakowskiego w eksporcie polskim

W miarę normalizacji stosunków gospodarczych wewnątrz kraju, coraz bardziej aktualnymi stają się zagadnienia handlu zagranicznego. Żadne nowoczesne państwo nie może się obyć bez wymiany gospodarczej w skali międzynarodowej. Wszystkie państwa są zainteresowane w imporcie, dzięki któremu otrzymują te surowce, narzędzia produkcji i fabrykaty, których nie są w stanie wytworzyć u siebie w dostatecznej ilości. Ograniczenie takiego importu koniecznego równa się ograniczeniu możliwości produkcyjnych danego kraju, co w ostateczności wyraża się zmniejszeniem dochodu społecznego i obniżeniem stopy życiowej.

DLACZEGO MUSIMY EKSPORTOWAĆ?

Nie można sobie jednak wyobrazić importu na dłuższą metę bez równo ważnego mu eksportu, nawet u państwa, które dysponuje wielkimi zapasami złota. Polska jest w tym położeniu, że będzie musiała dowozić cały szereg artykułów przemysłowych i surowców, których nie posiadamy wogóle lub też mamy zbyt mało.

Wobec tego nasuwa się pytanie, jak się przedstawia sprawa naszego eksportu. W tej chwili interesują nas regionalne możliwości okręgu krakowskiego. Systematyczne badania pod tym względem przeprowadza od dłuższego czasu krakowska Izba Przemysłowo-Handlowa, która występowała wobec władz nadrzędnych niejednokrotnie z pożyteczną inicjatywą w sprawie uruchomienia eksportu. Krótki przegląd możliwości eksportowych okręgu krakowskiego unaoczni, że nawet ta nieszczęśliwie zasobna i uprzemysłowiona część Polski może przynieść poważne sumy z eksportu swoich wyrobów.

MOŻLIWOŚCI KRAKOWSKIEGO ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO

Jeśli chodzi o przemysł upaństwowiony, to w pierwszym rzędzie powinien wchodzić w rachubę przemysł węglowy. Na terenie bowiem krakowskiego zagłębia węglowego znajdują się niewyczerpane zapasy węgla, wynoszące jedną czwartą obliczonych zapasów węgla całej Polski. Przy wydobyciu przedwojennym zapasów tych starczy na 10.000 lat. Niestety jednak jakość węgla w tym zagłębiu staje na przeszkodzie rozwinięciu tego eksportu na wielką skalę, jakkolwiek do niektórych celów węgiel ten nadaje się szczególnie dobrze. Momentem decydującym będzie chwila, w której uruchomiona zostanie żegluga na mającym powstać kanale Wisła—Odra, co umożliwi eksport węgla z zagłębia krakowskiego drogą wodną.

PRZEMYSŁ CHEMICZNY I KOPALNIE SOLI

Z innych większych przedsiębiorstw wchodzi tu w rachubę firma Solvay w Borku Fałęckim, z rozmaitymi rodzajami sody, kalcynowana, kaustyczna i krystaliczna oraz bikarbonatem i chlorkiem wapnia, oraz »Mościce« i »Azot« z różnymi chemikaliami. Wieliczka i Bochnia mogą eksportować w wielkich ilościach sól, np. do Czechosłowacji, która przed wojną od nas tę sól sprowadzała. Przemysł cementowy okręgu krakowskiego również może eksportować i już eksportuje cement. Huta i walcownia cynku w Trzebini mogą eksportować cynk. Browary żywiecki i okocimski są zdolne do eksportu wysokogatunkowych piw. »Solali« w Żywcu może eksportować różne wyroby papiernicze, tutki, bibułki itd. Huta szkła w Szczakowej eksportuje szkło taflowe. Fabryka farmaceutyczna Wandera jest nowocześnie urządzoną fabryką ze znacznymi możliwościami wywozu leków. »Semperit« i »Magnat« w Krakowie oraz Fabryka wyrobów gumowych w Wolbromiu mogą być poważnymi eksporterami wyrobów gumowych. »Bata« w Chełmku i inne fabryki obuwia w Krakowie eksportują obuwie. Szereg fabryk mebli już teraz pracuje na eksport do Anglii. Fabryki wyrobów kosmetycznych »Miraculum« i »Corona« w Krakowie wchodzą w rachubę, jako jedne z najpoważniejszych eksporterów do krajów bliskiego Wschodu i na Bałkany. Jedna z wielkich krakowskich fabryk czekolady ma być przestawiona na eksport wysokogatunkowej czekolady i innych wyrobów cukierniczych. Fabryka armatur w Łagiewnikach wywoziła jeszcze dawniej swoje wyroby do Węgier i Czech. Wielka fabryka naczyń emaliowanych w Olkuszu i w Krakowie, Fabryka szkiełek »Spectrum«, Fabryka wyrobów kamionkowych Munzera w Bochni, Fabryka wyrobów ceramicznych »Stella« i cały szereg fabryk wyrobów metalowych oraz przemysłu tkackiego i drzewnego nie wyczerpują jeszcze listy wszystkich zdolnych do eksportu przedsiębiorstw upaństwowionych lub znajdujących się pod zarządem państwowym w okręgu krakowskim, które wchodzą w rachubę jako eksporterzy.

EKSPORT PRODUKTÓW ZWIERZĘCYCH

Jeśli w miarę poprawy sytuacji aprowizacyjnej w kraju będzie możliwy wywóz produktów zwierzęcych, to chociaż okręg krakowski ubogi jest w surowiec, to jednak na tym terenie w przerabianiu surowca pozakrakowskiego mogą brać udział Krakowska Przetwórnia Mięsna i niektóre rzeźnie miejskie.

Gdy już mowa o eksporcie hodowlanym i o produktach zwierzęcych to są duże możliwości eksportowe przez rozwijanie i zakładanie tuczarni gęsi i drobiu. Sprawą tą zajmuje się m. in. »Społem«. Prócz tego ta sama organizacja ma w swoich rękach skup jaj które przed wojną były bardzo ważnym artykułem eksportowym. Należy tu jeszcze dodać produkty uboczne uboju, jak krew, rogi, kopyta, sierść, włosie, jelita, żołądki pęcherze itd., wszystko artykuły mogące liczyć na zbyt za granicą. Przed wojną wywoziliśmy, także i obecnie możemy wywozić pierze i puch. Mamy bowiem na tym terenie kilka czyszczalni i sortowni pierza. Jest to już wyraźnie dziedzina tzw. inicjatywy prywatnej. Należy zaznaczyć, że przed wojną wywoziliśmy pierza i puchu za około 9 i pół miliona zł. W tej dziedzinie czynna może być także spółdzielczość. Są wreszcie duże możliwości wywozu skórek króliczych, których bardzo dużo marnuje się na wsi, skórek zajęczych i z dziczyzny. W Krakowie mamy nawet fabrykę »Krawar«, w której skórki można wyprawiać i farbować. Zagranica interesuje się wreszcie naszymi jagodami i grzybami suszonymi, sokami owocowymi oraz ziołami. Krakowskie jako teren podgórski ma tu szczególnie duże możliwości. W tym zakresie działania inicjatywa prywatna ma obok spółdzielczości bezwątpienia poważne pole do popisu.

PRZEMYSŁ PRZETWÓRCZY

Jeśli chodzi o przemysł przetwórczy, to okręg krakowski ma poważne szanse wywozu wyrobów przemysłu ludowego oraz galanteryjnego, które przed wojną wywoziliśmy z Krakowskiego do St. Zjedn., Kanady, Holandii, Francji, Czechosłowacji, Austrii, Niemiec, Anglii i Szwecji.

Oto pokrótce przegląd artykułów, które nasz okręg może wywozić. Oczywiście z konieczności musiały zostać pominięte jeszcze niektóre artykuły. Nie sposób bowiem wyczerpać w krótkim artykule wszystkiego. Widać z tego, że Krakowskie, jakkolwiek nie najbogatsze, może jednak poważnie przyczynić się do ożywienia naszego handlu zagranicznego, co niezawodnie nastąpi, skoro tylko będą odpowiednie kontakty z zagranicą nawiązane.

(J. A.)

Talony na bilety kinowe

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych zawiadamia, że od 1 sierpnia br kasy kinowe będą sprzedawały bilety na talony tylko za okazaniem i ostemplowaniem specjalnej legitymacji kontrolnej.

Wszyscy pracownicy i robotnicy pragnący korzystać ze zniżek zaopatrzą się we wspomniane legitymacje za pośrednictwem swego Związku. Zarządy Związków, które nie pobrały tych legitymacji, podejmą je w interesie swoich członków natychmiast w O. K. Z. Z, Rynek Gł. 34, II p. za zwrotem kosztów druku tj. 1 zł. za sztukę.

TEATR MIEJSKI im. J. SŁOWACKIEGO

„Cień" Niccodemi'ego

W pierwszym akcie przez scenę przesunął się powłóczysty cień Kandidy. Główną cechą gry Jaroszewskiej jest zawsze pełna uroku kobiecość, przejawiająca się w tonie głosu i w każdym geście. Swoisty urok jakim są przepojone wcielane przez nią postacie, charakterystyczna plastyczność rysów twarzy i czysta linia ruchów rąk cechują odtwórczynię roli żony pastora Morell, zarówno jak i nieszczęśliwej żony Ryszarda Tregnier. Zwolna jednak, w miarę biegu akcji, ton Kandidy, pozbawiony tylko jej żywości, ulegał widocznej przemianie.

Bohaterka Shaw'a jest przede wszystkim określonym typem, w wyższym stopniu konstrukcją niż rzeczywistym człowiekiem. Nie oznacza to bynajmniej sztuczności, „papierowości", właściwej dla postaci, które nie są odbiciem istotnych treści, nurtujących prawdziwych, żywych ludzi. Mamy tu raczej do czynienia z dramatycznym, artystycznym zastosowaniem socjologicznej metody „typów idealnych".

Dla zarysowania pewnych równie typowych konfliktów używa się nie postaci tworzonych według realnych, konkretnych wzorów, lecz idealnych przekrojów, opartych w swojej strukturze o zbiór określonych charakterystycznych wartości o wspólnym znaku, o tym samym współczynniku psychologicznym. Konfrontacja takich „typów idealnych" z rzeczywistością, nadająca im znamię konkretności, pozwala jednocześnie na stwierdzenie stopnia ich siły i zwartości wewnętrznej, stopnia ich „życiowości". Sugestia, zawarta w podaniu wyniku takiej próby i jej skomentowaniu, daje jednocześnie wy. obrażenie o poglądzie pisarza na świat i o jego nastawieniu etycznym. Możliwe odchylenia w reakcjach „typu idealnego" na wszelkie starcia i konflikty mają pewną granicę, po przekroczeniu której dana koncepcja „typu idealnego" może się załamać i wtedy pisarz, który początkowo półświadomie przyjął tę metodę, staje wobec krachu całej konstrukcji dramatycznej i musi przebudowywać ją od nowa, lub też ratując jej szczątki musi nieuchronnie popaść w sztuczność, w niebezpieczną „literackość" i właśnie „papierowość".

Niebezpieczne perypetie dramatycznych „typów idealnych", które przy często spotykanym u pisarzy scenicznych braku konsekwencji, podważają niejednokrotnie całość trafnie pomyślanej konstrukcji, to tylko jedna możliwość, wykorzystywana przez twórców o głębszych zainteresowaniach psychologicznych. Przemiany wewnętrzne i cały ładunek psychiczny bohaterów wysuwają się u nich na plan pierwszy przed zagadnieniem istoty samego węzła dramatycznego. Ta druga możliwość potraktowania tematu scenicznego, wybierana jest natomiast przez pisarzy, których zainteresowania skłaniają się ku obiektywnej stronie zachodzącego konfliktu, mogącej także podlegać z osobna wielorakiej ocenie: moralnej, społecznej lub nawet religijnej. Zasadniczym problemem sztuki jest wtedy nie zachowanie, reakcje bohaterów, ujęte od strony osobistego życia psychicznego, ale sama podstawa wyboru linii postępowania, ważna niezależnie nawet od tego, co czują poszczególne postaci działające. I to jest druga forma — forma „dramatu obiektywnego", różniąca się od „dramatu psychologicznego" (postaciowego), przy czym tutaj możemy jeszcze rozróżnić: konstrukcyjny dramat „typów idealnych", i operujący uproszczoną techniką, zawsze nieco prymitywny, dramat naturalistyczny.

Powyższe rozważania, o niewczesnych może ambicjach systematyzacji, posłużą także jako wstępne ułatwienie formalne przy ocenie sztuki Daria Niccodemiego, „Cień" — jest właśnie okazem pomieszania elementów obiektywnych z próbą charakterystyki psychologicznej, mimo wszystkie wysiłki autora, nie pogłębionej dostatecznie, a raczej tylko powierzchownie, ale efektownie wycyzelowanej.

Idealny typ Shawowskiej Kandidy, kobiety w każdym calu, wyposażonej w zasób wierności, obowiązkowości i nieodzownego uroku swej płci, wytrzymuje próbę. Konstrukcyjna zwartość sztuki, która wydawało się, że może już się zachwiać (scena 2-go aktu przy kominku) kulminuje w momencie odejścia Marchbanksa. Młody poeta opuszcza jednak dom Kandidy. Idealna żona pastora Morell jest bliska i bezpośrednia zwłaszcza wtedy, gdy przyjście męża przerywa nagle niebezpieczny dialog z poetą, mówiącym „z naiwnością dziecka i przebiegłością węża". Błysk światła i głos męża powracają Kandidę na drogę wewnętrznej konsekwencji jej typu, na „linię jej ruchów życiowych" (wg. wyrażenia Tadeusza Peipera).

Bohaterka „Cienia" jest natomiast przede wszystkim żywą, ludzką, ale właśnie może dzięki zbytniej konkretności, dzięki usiłowaniu wzbogacenia postaci za wszelką cenę, kontury jej zamazują się. Berta jest człowiekiem, który łączy wszystkie zalety Kandidy Morell, jej kulturę osobistą i urok kobiecy, z wszelkimi możliwymi (i to bardziej możliwymi niż rzeczywistymi!) wadami, zastąpionymi np. rozwagę — nerwową porywczością, usprawiedliwioną zresztą chorobowym stanem psychicznym. Dramat, który rozgrywa się na przestrzeni 3-ch aktów, związany jest w takim samym stopniu z objektywną stroną centralnego zagadnienia, jak, i to dopiero wtórnie, z przeżyciami duchowymi Berty. Obiektywne zagadnienie, mimo braku ledno-

Dr Bogusław Leśnodorski

O wartości naszego morza

W dniach 27 i 28 lipca obchodzimy tradycyjne »Święto Morza«, wyjątkowo tego roku przeniesione z końca czerwca na koniec lipca. Może ktoś powie, »jeszcze jedno święto«. Jeśli jednak urządza się te uroczystości, to dlatego, by w tym czasie skupić uwagę ogółu społeczeństwa na zagadnieniach morskich, o których nie zawsze myślimy. Swoją drogą obchodzić je mamy prawo pod znakiem »święta«, bo następuje ono po sześciu dniach uczciwej roboty, po całym roku żmudnej i wydajnej pracy, którą nasi Ludzie Morza, technicy i robotnicy portowi, marynarze i handlowcy wkładają w odbudowę i rozbudowę wybrzeża.

NIECO HISTORII

Kiedyś w dawnej Polsce mówiła szlachta: »może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze«. I rzeczywiście, płynęła Wisłą do Gdańska polska pszenica, płynęło polskie drzewo. Ale nie było kupców polskich, nie było portów na prawdę naszych, nie było własnej floty. Na pośrednictwie, na monopolu handlowym wzrastał Gdańsk w zamożność i znaczenie. Od chwili, zaś, gdy w roku 1308 opanowali Krzyżacy podstępnie tę starą słowiańską osadę i wymordowali polską w nim załogę, gdy ujarzmili ludność u ujścia Wisły, stał się Gdańsk miastem niemieckim. I szła wieść po portach cudzoziemskich, cóż to za dziwny kraj ta Polska, wywozi tyle towarów, nie ma własnych kupców, ma piękne drzewo, najlepsze do budowy statków, nie ma własnej floty... Jakież były skutki? Zapewne, że i tak niezłe dochody miała szlachta, bo wyzyskiwała pańszczyznę chłopa i biedotę miast, ale cóż reszta ludności? U progu upadku Polski pod koniec XVIII wieku przedstawia nasz świetny pisarz pochodzenia mieszczańskiego Stanisław Staszic, w jakiej nędzy i upodleniu żyje i pracuje ciężko »pięć części narodu polskiego«. Ale tenże sam pisarz, gdy nawołuje do zmian na lepsze, rzuca między innymi hasło: »Trzymajmy się morza!« W okresie stuletniej przeszło niewoli nie byliśmy oczywiście gospodarzami u siebie. Gdy zaś powstała Polska — druga Rzeczpospolita po pierwszej wojnie światowej, dostała malutki skrawek Bałtyku, Gdańsk był »wolnym miastem«. Stosunek granic morskich do lądowych wynosił wówczas zaledwie 0,014 proc. Ale tym razem umieli już Polacy podjąć gospodarkę morską. Z kamienia i stali, z betonu i drzewa wyrósł piękny port gdyński, największy na Bałtyku. W roku 1921 liczyła wieś Gdynia dokładnie 1.300 mieszkańców, w roku 1938 miasto Gdynia miało ich już — 117 tysięcy. Potężnie wzrastał ruch statków w porcie. Codziennie wjeżdżało do portu i wychodziło z portu w szeroki świat 16 dużych statków. Statki te przywiozły w r. 1937 jeden milion 720 tysięcy ton, a wywiozły 7 milionów 300 tysięcy, czyli z Gdyni do kraju poszło 115.000 wagonów 15 tonowych, a doszło do niej w ciągu jednego roku 490.000 wagonów. Gdynia zaś nie była »cudem«, wyrosła z pracy i myśli twórczej polskiego robotnika, inżyniera i kupca. Zwolna zaczynała rozwijać się też polska flota handlowa, nasi rybacy wyprawiali się na kutrach motorowych na dalekie połowy poza Bałtyk.

MAŁY PROGRAM MORSKI

Gdy dzisiaj wybrzeże nasze rozciąga się już na przestrzeni 500 km, tym bardziej państwowa i społeczna polityka Polski musi dbać o to, by stale i celowo rozbudowywać naszą gospodarkę morską. »Mały program morski« według słów Delegata Rządu dla spraw wybrzeża inż. Kwiatkowskiego obejmuje przede wszystkim odbudowę zniszczeń wojennych, które na wybrzeżu były może najbardziej totalne. Odminowanie wód, remont portów, odbudowa miast prowadzą do tego, by w najkrótszym czasie móc wywozić jak najwięcej węgla w eksporcie i rudy żelaznej, a przyjmować w imporcie dostawy UNRRA i inne najpotrzebniejsze nam artykuły techniczne i żywnościowe. Rzecz, można powiedzieć, prawie że dokonana. Oczywiście nikt rozumny nie powie, że nie ma braków i cieni, ale wszystkiego na raz dokonać nie można. Ale jest faktem, że Gdynia i Gdańsk przeładowały już przed pewnym czasem, każdy z portów oddzielnie, pierwszą milionową tonę węgla. Przeładowanie drugiej nastąpi w każdym z tych 2-ch portów jeszcze przed końcem jesieni. Pamiętajmy zaś, że węgiel — to polska »waluta« w stosunkach z zagranicą. W sierpniu ub. roku obrót wagonów w portach wynosił średnio 157, w grudniu 1945 doszedł do 390, w maju 1946 zarejestrowano już dziennie 1170 wagonów. — Zespół portowy i wielkomiejski Gdańska — Gdyni — Sopotu zajmie niewątpliwie w r. 1947 czołową pozycję na Bałtyku i wejdzie do grupy największych portów świata.

ZADANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Z rozwojem portów łączy się nasz »wielki program morski«. Obejmuje on m. inn. rozbudowę polskiej floty handlowej, gdyż przed wojną płaciła Polska 1/4 miliarda zł. rocznie za frachty obcym towarzystwom żeglugowym. Potrzeba nam floty o tonażu conajmniej 500 tys. brt, dysponujemy w tej chwili nie całymi 150 tys. brt, z tytułu odszkodowań rościmy sobie pretensje do 120 tys. brt. Resztę trzeba zbudować. Własne linie żeglugowe, pasażerskie i towarowe, stwarzają istotny fundament aktywności portów. Trudne zadania czekają nas w zakresie rybołówstwa, ponieważ tabor przedwojenny został w całości zniszczony. Ale i na tym polu dokonano już pierwszych wysiłków, bo podjęły prace własne nasze stocznie morskie. Trudno pisać tu o wszystkich zamierzeniach. Ale nie można nie wspomnieć o tym, że realizacji programu morskiego służy u nas, obecnie w stopniu jeszcze większym niż przed wojną, nauka i szkolnictwo. Dość wymienić tylko placówki naukowe i szkoły wyższe oraz specjalne zawodowe na wybrzeżu; Instytut Bałtycki i Morskie Laboratorium Rybackie, Politechnika Gdańska z 6 wydziałami, Akademia Lekarska we Wrzeszczu, przy której powstaje Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej, Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego w Gdyni, Liceum Budowy Okrętów we Wrzeszczu i Państwowa Szkoła Morska w Gdyni. Najnowszą instytucją jest utworzone przez Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego Centrum Wychowania Morskiego. Wychowankowie tych uczelni i szkół stanowić będą jedną z naszych najlepszych i rozumnych »inwestycji« narodowych. To nasz wkład w przyszłość nie mniej ważny od wkładów materiałowych. Potrzebujemy fachowców.

ZADANIA LIGI MORSKIEJ

Liga Morska, która jest gospodarzem na »Święcie Morza« w całym kraju, zwraca się do społeczeństwa z wezwaniem o pomoc i współpracę. Nie jest ona nową organizacją. Przed wojną było nas w Lidze z górą milion zrzeszonych członków. Służy ta organizacja uświadamianiu społeczeństwa, co znaczy morze i jaka jest jego wartość, służy »wychowaniu wodnemu«, zwłaszcza młodzieży. Możemy być pewni, że każda złotówka włożona n. p. w obozy nadmorskie, lub nasz krakowski ośrodek nad jeziorem w Rożnowie, przyczyniając się do tego, by młodzież nasza poznała, co to jest woda i morze, zrozumiała je i ukochała, zwróci się dziesięciokrotnie.

znacznej sugestywnej oceny ze strony autora, zostaje w pewien sposób rozwiązany, ale żywi, aż nazbyt żywi ludzie, miotający się po scenie, zawieszają cały psychologiczny balast sztuki w powietrzu. Berta, zdecydowana nagle na wielki akt poświęcenia, nie może się zdobyć na to, aby nie wyzyskać możliwego chwilowego i kłamliwego triumfu nad szczęśliwą rywalką w ostatniej z nią rozmowie. Shawowska Kandida cierpiałaby niewątpliwie bardziej posągowo, rezygnowała z większą godnością. Końcowy akcent nie jest silny. Akcja rozpływa się, konstrukcja rozluźnia, brak wyboru zasadniczej metody w potraktowaniu tematu odbija się wyraźnie na budowie sztuki.

Dyr. Frycz przezwyciężył w swojej koncepcji reżyserskiej pewną płynność i chaotyczność sztuki, zestrajając poszczególne elementy, oraz regulując tempo akcji i burzliwych dialogów. Staranne wypracowanie, rozłożenie planów, ugrupowanie w scenach zbiorowych (akt II — przeciwstawienie Ryszarda z Heleną i dzieckiem — samotnej Bercie) odbiegało bardzo pozytywnie od niestarannego przygotowania scen zbiorowych w „Mieszczanach" pod reżyserią dyr. E. Chaberskiego. Wytłumaczyć to można częściowo znacznie większą ilością osób, przesuwających się przez scenę w sztuce Gorkiego.

Jaroszewska, mimo dalekich ech Kandidy w pierwszych scenach, — stworzyła kreację oryginalną i zdołała przełamać szereg trudności, wynikających z wspomnianego już zamazania konturów samej postaci w tekście utworu. Niektóre momenty były wręcz doskonałe (zwłaszcza zakończenie aktu I-go i początek III), chociaż były zresztą i pewne drobne potknięcia (akcenty tragiczne w II akcie nie są dostatecznie przygotowane całym przebiegiem dialogu). K. Szyszko-Bohusz była zdecydowanie słaba i popełniła podstawowy błąd w ujęciu roli Heleny Previll, która w żadnym wypadku nie jest tylko nieco hałaśliwą i trochę wulgarną gąską, ale posiada także cechy kobiety świadomej, dojrzałej, i chwilami nawet perfidnej. I tylko taka kobieta, wyposażona w urok zdrowia i radości, mogła pociągnąć intelektualistę Ryszarda.

Mrożewski rozgrywał się z biegiem akcji, i po pierwszych bardzo słabych momentach, grał zupełnie poprawnie, nie mogąc się jednak pozbyć wrodzonej chyba sztywności ruchów i histeryczności głosu. Macherski był na miejscu i grał również poprawnie. Solarski, może najlepszy z męskiej obsady, miał niektóre akcenty doskonałe, chociaż zbyt przesadnie złościł się na otoczenie w obecności chorej Berty. Zupełnie dobra była Janikowska w epizodzie pielęgniarki. Na specjalną sympatię widowni zasłużył jednak najmłodszy z wykonawców — chłopczyk, występujący w II-gim akcie.

Oprawa dekoracyjna ciekawa i efektowna, zwłaszcza wnętrze pracowni malarskiej. Jeden z portretów chłopca był naprawdę dobry.

Sprawy teatralne

Uprawnienia i krzywdy

Tak zw. »ludzi teatru« możemy ogólnie podzielić na trzy kategorie, na: ludzi związanych zawodowo, personalnie z teatrem i biorących czynny udział w realizacji artystycznej widowisk; na ludzi związanych z teatrem poprzez swoje bezpośrednie zainteresowania artystyczne i kompetencje (np. recenzenci i krytycy, oraz specjalna kasta t. zw. »teatrologów«, t. j. w większości takich ludzi, którzy uważają, że ogólne, jakże często tylko plotkarskie i zakulisowe, znawstwo spraw sceny wystarczy do tytułu fachowości); oraz wymienić można jeszcze »trzecią, i może najgorszą kategorię: t. zw. »działaczy teatralnych«, t. j. ludzi, którzy pod pretekstem zainteresowań artystycznych, podchodzą do spraw sceny bynajmniej nie od strony samej sztuki, ale po geszefciarsku, uprawiając gierki organizacyjne i finansowe dla celów ubocznych, osobistych lub też nawet... nieosobistych.

Ta ostatnia najgorsza kategoria różnych »ciemnych macherów«, którzy gdzie indziej nie mogli znaleźć dla siebie miejsca, przyczynia najwięcej szkody w życiu teatralnym, zwłaszcza gdy życie to przechodzi jakiś kryzys, związany z kłopotami natury artystycznej lub zgoła organizacyjnej. Wykorzystując różne animozje osobiste między właściwymi »ludźmi teatru« z prawdziwego zdarzenia »działacze« wprowadzają zamęt i dopiero wkroczenie elementu kontroli ogólno-społecznej lub samorządowej musi oczyszczać zabagniony teren i przeprowadzić uzdrowienie stosunków. Często niepowołani »działacze« kładą też kres różnym poczynaniom, wypływającym z szczerego entuzjazmu dla sztuki teatralnej i hamują niejedną akcję, idącą w kierunku rozbudowy naszych scen i polepszenia poziomu ich pracy.

Różni »działacze«, a często i ludzie z drugiej wyróżnionej kategorii, którzy z braku tematu »piszą o teatrze«, nie liczą się zupełnie z zasadą kompetencji, która musi być jednak honorowana i to tak w stosunku do zagadnienia znajomości samego przedmiotu, jak i w stosunku do specyficznie społecznego charakteru niektórych scen. O zasadzie tej niestety zapomina się zbyt często, co również wprowadza zamęt, powoduje niepotrzebne zadrażnienia i rozgoryczenia, lub nawet poważne błędy.

Istnieje jednak i druga strona tego samego zagadnienia. W przypadku wytknięcia popełnionych błędów, następują często reakcje zupełnie niewłaściwe i do polemiki zostaje natychmiast wciągnięty cały zasób inwektyw, niedotyczących nawet samej sprawy, oraz argumentacja posługująca się chwytami natury całkowicie pozaartystycznej.

»Napadnięty i skrzywdzony« broni się wszystkimi środkami, nie oglądając się nawet na inne odcinki własnego frontu, atakowany tymczasem przez szalejącą bezpodstawną plotkę: łatwo o wiedy o nieporozumienia i już wzajemne krzywdy i to przy zakładanej obustronnie dobrej woli!...

Każdy okres niepewności i załamań koniunktury teatralnej u schyłku lub początku sezonu przynosi ze sobą falę plotek i wzmaga aktywność różnych »działaczy teatralnych«, łowiących ryby w bardzo mętnej wodzie. Należy raz nareszcie uznać zasadę fachowych uprawnień w naszym życiu teatralnym i w miarę potrzeby, zasadę rozszerzonej kontroli czynników społecznych.

MYŚL SPOŁECZNA

ROK I. Kraków, dnia 28 lipca 1946 r. RN 11

Artur Bardach

Brat Albert z Krakowa

(Stulecie urodzin twórcy pierwszego w Polsce zakonu służby społecznej).

Zbliża się dzień uroczystości stulecia urodzin Adama Chmielowskiego, artysty-malarza i twórcy pierwszego w Polsce zakonu służby społecznej, znanego powszechnie pod nazwą Brata Alberta. Do tej sierpniowej uroczystości przygotowują się rozsiani po kraju Albertyni i Albertynki, związani wprawdzie regułą zakonną, ale nie mający swego klasztoru i wspólnie zamieszkujący z tymi, którym udzielają schronienia, pomocy, opieki i co najważniejsze, ludzkiego współczucia.

O Bracie Albercie wiele już pisano. Jako o »najpiękniejszym człowieku pokolenia« przedwojennego pisał o Nim przed laty Adolf Nowaczyński, jest sporo innych prac, a w chwili obecnej już drukuje się wielką monografię syntetyczną o całokształcie osobowości krakowskiego Poverello, z którym często porównują Chmielowskiego. Rektor ks. prof. Michalski jest autorem tego dzieła. Ci wszyscy, którzy przerażeni zdziczeniem i barbarzyństwem pohitlerowskiej ery w Polsce, chcieliby dokładnie poznać wzór dostojnego Polaka, który chrześcijańską miłość bliźniego realizował w czynnej służbie społecznej, a nie w bigoterii dewocyjnej sięgnąć muszą do odnośnej literatury biograficznej. Tu chciałbym wydobyć jedynie parę szczegółów z bogatego życia i działalności Brata Alberta, szczegółów, które jeszcze żyją w ustnej tradycji.

Adam Chimelowski próbował swoich sił na polu pracy społecznej w dwóch zakonach: u Wincentego a Paulo i u Jezuitów. Był w tych zakonach Z zakonu Jezuitów wystąpił, u Wincentego a Paulo przerwał nowicjat. Nie mieścił się w ramach organizacji, które aczkolwiek mają w swoich założeniach jako zakony, obowiązek bezinteresownej służby społecznej, lecz bądź o tym całkowicie zapomniały, jak Jezuici, bądź też spełniają go tylko ubocznie i najczęściej z wielkopańskim gestem filantropii dla biedaków, jak czynią to panie z kongregacji Wincentego a Paulo.

Chmielowski zrozumiał, że ustrój gospodarki kapitalistycznej poza błyszczącą kotarą dobrobytu nielicznych, kryje w sobie tyle nędzy i nieszczęścia ludzkiego, że dla zakonów otwiera się nowa epoka ich odrodzenia. — Oczywiście wówczas, gdy zakonnicy wyjdą ze swoich zacisznych i często wygodnych komnat klasztornych i całi odddzą się służbie pomocy społecznej. Dlatego zdecydował się Chmielowski opuścić pałacyk przy ul. Wenecja, gdzie w gościnie u »czerwonego« hrabiego Ludwika Dębickiego mieścił się pierwszy zalążek późniejszego Zgromadzenia Albertynów, i zwrócił się do krakowskiej Rady Miejskiej o oddanie mu w zarząd miejskiego przytuliska dla bezdomnych.

Posłuchajmy co mówi o tym Brat Albertyn Ignacy Jabłoński, obecny przełożony tego schroniska: Rada Miejska sprzeciwiła się temu, nawet zasiadający w niej ksiądz wystąpił przeciwko projektowi. Dopiero głosy socjalistycznego radnego Bobrowskiego i Birnbauma, żyda z krakowskiego Kazimierza, wpłynęły na Radę, że zgodziła się na projekt Chmielowskiego, który nie żądał nawet pieniędzy na remont zniszczonego i zaniedbanego przytuliska. Nowaczyński przyznaje w swojej pracy o Bracie Albercie że był to »katolicyzm najwyraźniej antykapitalistyczny«. Żadnej indywidualnej własności, ubóstwo absolutne i bezwzględne, literalnie nic, pieniądza do ręki brać nie wolno nawet minimalnego. Warto podkreślić, że działając na terenie Zakopanego, Brat Albert kierował swoich braciszków do zwykłej pracy fizycznej: pracowali Albertyni w habitach jako robotnicy w papierni w Kuźnicach i przy budowie szosy do Morskiego Oka, i właśnie przy tych pracach zwrócił na nich uwagę Stefan Żeromski i utrwalił postać Brata Alberta i Jego braciszków w »Nawracaniu Judasza«.

Albertyni jako robotnicy swoją postawą życiową, tym że zapłatę pobierali tylko w naturze i tylko na własne potrzeby, oraz jakimś tajemniczym wdziękiem, jaki i dziś jeszcze bije z twarzy każdego Albertyna, wywierali duży wpływ na otaczające ich środowisko robotnicze, odświeżając stare tradycje chrześcijańskiego socjalizmu. W Krakowie okrzyczono malarza Chmielowskiego transformującego się w Brata Alberta, twórcą »chrześcijańskiej masonerii«.

Są przypuszczenia, że Brat Albert obcował w Zakopanym z Leninem i że prowadzili ze sobą dyskusje. Brat Albert zachodził często na Kościeliską do malarza i publicysty, u którego bywał Lenin z Krupską i towarzyszami. Znał również i odwiedzał rodzinę Bucharinów.

Było tyle analogii w życiu kresowego szlachcica Adama Chmielowskiego i Brata Alberta w jednej osobie, z rosyjskim Lwem Tołstojem, myślicielem z Jasnej Polany, że Lenin musiał niewątpliwie zainteresować się pionierem etycznego odrodzenia chrześcijaństwa, które pojawiło się wówczas nieomal równocześnie w Rosji, Anglii (Toynbee i ruch settlementów) oraz w Polsce, właśnie jako ruch Albertynów.

(Centralna Poradnia Samokształcenia, Warszawa, Reja 9).

Samokształcenie dorosłych

Bardzo wielu ludzi, pragnących pogłębić swoją wiedzę, nie ma dziś odpowiednich warunków, by wstąpić do zwykłej szkoły i przechodzić rok po roku normalny program nauczania. Ludzie, których wojna wyrzuciła ze szkoły, przez sześć lat zapomnieli dużo z tego, czego się nauczyli. Są dziś już dorosłymi obywatelami, są zmuszeni do pracy zarobkowej.

Nic więc dziwnego, że obecnie bardziej niż kiedykolwiek odczuwa się potrzebę poradni dla samouków.

Warszawska poradnia powstała jako jeden z wydziałów Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury. Działalność jej obejmuje nie tylko doraźne poradnictwo, lecz ogół spraw związanych z dokształcaniem dorosłych.

Zorganizowano ostatnio korespondencyjny kurs w zakresie nauczania trzyletniej szkoły średniej dla dorosłych. Jest to skrócona 3-letnia szkoła średnia. Dotychczas ukazały się materiały do I semestru, który jest obliczony na 5 miesięcy. Wkrótce wyjdzie II semestr. Kurs ten obejmuje dwuletnie gimnazjum i roczne liceum. Materiał przygotowany w zakresie tego kursu jest tak dobrany, by absolwenci kursów mogli przystąpić do egzaminów przed komisją państwową.

Cały kurs obliczony na 3 lata nauki jest podzielony na 6 semestrów (czyli półroczy). Materiał programowy jednego semestru równa się materiałowi nauczania jednej klasy szkoły średniej dla młodzieży. Nauka w każdym semestrze trwa 5 pełnych miesięcy podzielonych na 20 tygodni. W każdym tygodniu kursista otrzymuje pewną porcję materiału do przerobienia. Zadania pisemne musi nadsyłać do Centralnej Poradni Samokształcenia — do poprawienia.

Kurs można przerabiać pojedynczo lub zespołowo. Opłata za 1 semestr nauki korespondencyjnej wynosi zł. 650. Wszystkie dalsze szczegóły dotyczące kursu można znaleźć w prospektach, które C. P. S. wysyła osobom zainteresowanym na żądanie.

Centralna poradnia Samokształcenia rozpoczęła wydawanie miesięcznika popularno-naukowego p. t. »Rzeczy ciekawe«. Redakcja tego czasopisma postawiła sobie za cel omawianie tematów z zakresu nauki i wiedzy w sposób prosty i łatwo dla każdego dostępny. W pierwszym numerze spotykamy przystępny zarys dziejów myśli demokratycznej, artykuł o energii atomowej oraz szereg krótkich artykułów z dziedziny fizyki, chemii, biologii. Drugi numer ma układ podobny. Na uwagę zasługują starannie robione przeglądy prasy i wskazówki bibliograficzne, zatytułowane »Co czytać«. Numer »Rzeczy ciekawych« kosztuje 10 zł. Ludzie pragnący pogłębić swą wiedzę o świecie znajdą w lekturze tego czasopisma szczere zadowolenie.

Wobec olbrzymich potrzeb, prace Poradni należałoby rozbudować. Oczywiście wszystko zależy od podstaw finansowych. Ludzie, garnący się do nauki z własnej inicjatywy, pragnący samodzielnie uzupełnić braki swego wykształcenia są na ogół najbardziej wartościowym społecznie elementem, zasługującym na szczególną opiekę. Pieniądze inwestowane w pomoc dla samouków — to dobrze ulokowany kapitał społeczny, który może wkrótce wydać wspaniałe owoce.

Robotnicy piszą

(Źródło: »Związkowiec« Organ Komisji Centralnej Związków Zawodowych).

O FACHOWĄ KSIĄŻKĘ

Tow. Leoniak — Katowice pisze: »Jestem ślusarzem wykwalifikowanym, chciałbym jednak kształcić się samemu dalej, ale nie ma, niestety, żadnych podręczników, czy broszur fachowych, traktujących w sposób prosty, dla każdego zrozumiały, o ślusarstwie, spawaniu, tokarstwie, obróbce metali, czy odlewnictwie. Widziałem dużo takich broszur w języku niemieckim i po rosyjsku. Bardzo dokładne, z rysunkami, tłumaczącymi nietylko budowę różnych maszyn, ale dosłownie pokazujące, jak n. p. należy trzymać młotek.

Czy nie możnaby było coś zrobić, żeby firmy księgarskie zajęły się wydawaniem takich właśnie rzeczy, zamiast różnych nieraz niepotrzebnych zupełnie opowiadań. Przecież dzisiaj, gdy jest zapotrzebowanie na ręce ludzkie w przemyśle, książka fachowa musi mieć pierwszeństwo przed każdą inną.

Można książki obce przetłumaczyć, biorąc z nich to, co jest najpotrzebniejsze. Toby się i księgarni opłacało, bo taka fachowa broszura rozeszłaby się szybko w tysiącach egzemplarzy.

A jeżeli nie, to możeby Związki Zawodowe założyły taką księgarnię, dla wydawania tych rzeczy, których dziś robotnik pracujący w przemyśle potrzebuje jak najbardziej«.

ROBOTNICY DO RAD NARODOWYCH

Tow. Dobrzyński z Łodzi zwraca uwagę, że w Miejskich Radach Narodowych, rzadko kiedy znajdują się przedstawiciele ruchu zawodowego.

Przecież — pisze tow. Dobrzyński — zagadnienia, którymi się zajmują Miejskie Rady Narodowe są bardzo bliskie Związkom Zawodowym. Dla człowieka pracy nie jest rzeczą obojętną, kto i jak reprezentuje jego interesy w samorządzie terytorialnym. A kto lepiej będzie bronił robotnika, jak przedstawiciele Związków Zawodowych. Członkowie stronnictw politycznych, czy innych organizacji społecznych nawet podświadomie będą w Radach Narodowych przedstawicielami swoich partji, a dopiero potem robotnika. Nawet Łódź, miasto czysto robotnicze, ma zbyt małą reprezentację robotników w Radzie Narodowej. To samo dotyczy i innych władz miejskich.«

RADIOAPARATY DLA ZIEM ZACHODNICH

Tow. Malinowski z Wałbrzycha pisze: »Rząd wprowadzając politykę dwu cen, sztywnej i wolnorynkowej, powinien nią objąć i radioaparaty, które na Ziemiach Odzyskanych, pozbawionych przeważnie jakichkolwiek rozrywek kulturalnych, są dla człowieka pracy jedynym łącznikiem z cywilizacją. Robotnicy powinni mieć możność kupowania radia po cenach przystępnych. Dziś, gdy najmniejszy aparat kosztuje 8—10 tys. zł., a lepsze powyżej tej kwoty, posiadanie radia jest nieosiągalnym marzeniem człowieka pracy.«

Półkolonia w Białym Prądniku

Prądnik Biały ma Jedynaka, dzielnego towarzysza, który nietylko wspaniale prowadzi Kom. Dzielnicowy P. P. S., ale pamięta o dzieciach, o tym, że muszą one w okresie wakacyjnym spędzić czas na półkolonii, na powietrzu, dobrze się odżywić, pod fachową opieką wychowawczyn.

Niestety nie wszystkie dzieci mogły wyjechać z Krakowa do miejscowości klimatycznych, ale to dopiero drugi rok po wojnie.

Trzeba jednak tymi dziećmi, co pozostały, zaopiekować się i o tym pamiętał już tow. Jedynak wczesną wiosną. To też półkolonia w Białym Prądniku jest wzorowo urządzona, mieści się ona w Komitecie P. P. S, w starym dworku, wśród drzew i zieleni. Codziennie 200 dzieci wypełnia gwarem i życiem stary park i spędza dzień na zabawach, ucząc się piosenek i wierszyków. Dzieci dostają obiad i podwieczorek, a żona tow. Jedynaka dba o to, aby dzieci najadały się do syta. Dostają także i cukierki. A jest czym gospodarować, gdyż spiżarnia napełniona dzięki wiceprezydentowi Krakowa tow. Nowickiej i tow. Dr. Gołąbowej, które całym sercem pomogły w uzyskaniu przydziałów i urządzeniu półkolonii.

Dzieci muszą być także jako tako ubrane. I znów staraniem tow. Dr. Gołąbowej otrzymują paczki z odzieżą z darów UNRRA. Trzeba było widzieć błyszczące i zadowolone oczy dzieci na widok cennych paczek. A w najbliższą niedzielę czeka je miła niespodzianka. Dzieci jadą do Ojcowa. Tow. Dyr. Fabryki „Suchard“ Birnfeld, wielki przyjaciel dzieci daje duże auto ciężarowe, drugie auto uzyskano od Rady Zakładowej Tramwajów i dzięki temu będzie można spełnić skryte życzenia dziecięce aby jechać poza Kraków i zobaczyć piękną dolinę ojcowską.

Z powodu wielu trudności półkolonia była pomyślana tylko na miesiąc, teraz jednak tak ułożyły się stosunki, że można będzie ją utrzymać do końca wakacji, co oczywiście spotka się z wielkim uznaniem ze strony rodziców a szczególnie matek, którym odpada troska o opiekę nad dziećmi. Najwięcej jednak skorzystają same dzieci, gdyż zachwycone są półkolonią i twierdzą, że im tak dobrze jeszcze nie było. Zaznaczyć trzeba, że 70% dzieci najbiedniejszych — a tych na Prądniku Białym nie brak — przebywa za darmo, a reszta opłaca tylko minimalne kwoty.

Oby więcej było takich działaczy, jak dzielny opiekun dzieci robotniczych z Białego Prądnika!

(H. Ciepielowa)

Placówka P. C. K. w Przegorzałach

Wczoraj w godz. popołudniowych odbyło się uroczyste poświęcenie nowej placówki P. C. K. w Przegorzałach, a mianowicie domu dla dziewcząt zagrożonych płucnie. W uroczystości wzięli udział wicewojewoda Rubinski, Przew. Okręgu Krakowskiego P. C. K. Edward Miller, dr Uhma oraz przedstawiciele prasy.

(O. D.)

W TEATRACH

TEATR MIEJSKI im. JULIUSZA SŁOWACKIEGO — godz. 19-ta „Cień“ sztuka w 3-ch aktach Daria Niccodemiego.

TEATR STARY — Duża Sala — godz. 19-ta „Król włóczęgów“ komedia amerykańska.

TEATR STARY — Mała Sala — godz. 19.15 „Zbyt liczna rodzinka“ komedia w 4 aktach Birabeau.

TEATR POWSZECHNY im. ŻOŁNIERZA POLSKIEGO — godz. 19-ta „Nitouche“

TEATR KAMERALNY TUR-u godz. ... „Zadzienie o 8-tej“, komedia Hennequina ...

Rok pracy krakowskiego T. U. R.

Tow. dr W. Wrona, wiceprzewodniczący Prezydium, wybranego przez Zarząd Woj. T. U. R-u, złożył sprawozdanie z działalności oświatowej za okres 1945—6. Wymienia w nim sześć głównych osiągnięć dotychczasowej pracy, a mianowicie:

1) Uzyskanie i wyremontowanie dwu gmachów, jednego przy ul. Garbarskiej 1, drugiego przy ul. Marka 32 Pierwszy, przeznaczony na biura, czytelnię i klub robotniczy. W drugim mieścić się będą szkoły, prowadzone przez TUR.

2) Uruchomienie szkół na poziomie średnich i wyższych. Korzystało z nich 804 słuchaczy, rekrutujących się głównie z pośród pracujących robotników.

3) Przeprowadzenie 12 kursów specjalnych dla instruktorów oswiatowych. Korzystało z nich 882 słuchaczy.

4) Stworzenie biblioteki zawierającej 11.339 tomów, z której czerpał książki nie tylko Kraków, lecz również inne ośrodki wojewódzkie.

5) Wydanie 5 książek przez wydawnictwo „Czytelnik“, oraz 2 afiszów propagandowych o wysokim poziomie artystycznym. Pozatem tekstu „Roty“, który wysłano nawet do polskich ośrodków robotniczych zagranicą.

6) Spopularyzowanie TUR-u przez odczyty publiczne (28), koncerty (2), akademie (2), oraz przez udział w organizowaniu imprez oświatowo-artystycznych, i uroczystych obchodów na terenie świetlic krakowskich. Nadto organizowanie wycieczek, popieranie filmów oświatowych i Teatru Kameralnego (bilety bezpłatne i zniżkowe dla robotników).

Jak widać przejrzyście z wykazu akcja TUR-u przy niezbyt pomyślnych warunkach materialnych (dopiero na rok przyszły obiecane są duże fundusze) zdołano uczynić dużo więcej niżby można było oczekiwać. Również podkreślić należy bezinteresowną i pełną ofiarności pracę członków Prezydium, na które go barki spadł ciężar montowania wszystkiego „ab novo“. Pracę Organizacyjną i uporządkowanie spraw gospodarczych wzięli na siebie tow. Stefan Czarnecki i Stefan Rzeźnik. Inicjatywą służył dr B. Drobner, dr Wrona Włodzimierz zorganizował bursy zawodowe, mgr. Tęcza Władysław kursy gimnazjalne i licealne dla dorosłych.

Szkolnictwo popołudniowe i wieczorne dla elementu robotniczego ma dwa cele: 1) uprzystępnić wiedzę ogólno-kształcącą i zbliżyć tym samym do inteligencji zawodowej, albo 2) pogłębić jego wiedzę fachową o walory techniczne i przygotować do zajęcia stanowisk kierowniczych lub instruktorskich. Być może uda się to obecnie zrealizować. Oczywiście nie jednocześnie lecz etapami. Frekwencja robotników stosunkowo duża na kursach technicznych i społeczno-ekonomicznych. Mniejsza na kursach z zakresu kultury (np. Uniwersytet Powszechny). Nastawienie praktyczne zrozumiałe jest ze względu na wiek słuchaczy, brak czasu i konieczność stworzenia sobie życiowej, niezachwianej podstawy do zarobkowania.

Ukulturalnienie robotników dokona się najsprawniej przez imprezy, — kino, teatr, koncert pociągają bardziej niż wykład. Są poniekąd odpoczynkiem a zarazem procesem uwrażliwiania estetycznego. Kształcenie pośród mas pracujących odbiorców dobrej sztuki, literatury i muzyki to jedno z zasadniczych zadań TUR-u. Po części dopiero zrealizowane, ponieważ świadczeń oświatowych i subwencji na ten cel przeznaczonych było niedużo.

Kluczem do działalności oświatowej prócz żywego słowa jest książka. Biblioteka TUR-u to rezerwuar, z którego korzystają wszystkie pokrewne oganizacje demokratyczne. Na przyszły rok zarówno zwiększenie ilości egzemplarzy, jak i wydanie nowych książek jest jednym z pierwszych punktów preliminarza.

Na zakończenie tego ogólnego szkicu należy podkreślić, że współpracowali z TUR-em przedstawiciele nauki i sztuki, w prelekcjach pomagali intelektualiści o przekonaniach socjalistycznych, popierali działalność możliwymi środkami OMTUR.

(Stem)

Z życia PPS PARTII

W „KABLU“

W dniu wczorajszym 27. bm. w fabryce „Kabel“ odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli PPS w osobach: tow. Ciepielowej, tow. Ziemichoda i tow. Kryglera, przedstawicieli PPR tow. Lwa i tow. Legomskiego miejscowej Rady Zakładowej i Dyrekcji. Zwołana konferencja miała na celu rozpatrzenie słuszości zarzutów, jakie stawiało Radzie Zakładowej „Echo Krakowa“ przez dwukrotne zamieszczenie artykułów, które w niewłaściwy z jej punktu widzenia, sposób krytykowały dotychczasowe osiągnięcia i stanowisko wobec ogółu robotników.

Przewodniczącym konferecji wybrano tow. Ziemichoda, poczym wywiązała się ożywiona dyskusja, w której kolejno zabierali głos tak przedstawiciele obu robotniczych partii, jak i członkowie Rady Zakładowej.

Na wniosek tow. Kryglera postanowiono dla zupełnego załatwienia sprawy zwołać w przyszłą sobotę o godz. 13-tej walne zebranie wszystkich robotników fabryki.

ODPRAWA METALOWCÓW

Dnia 26. 7. br. odbyła się w M. K. P. P. S. plac Szczepański 9 odprawa i przewodniczących, sekretarzy i skarbników wszystkich fabryk przemysłu metalurgicznego na terenie Krakowa.

Tow. Ścibor zreferował ogólne sprawy organizacyjne, wzywając do uporządkowania rejestracji członków na terenach fabrycznych.

Następnie tow. Ciepielowa, II. sekretarz M. K. P. P. S, wygłosiła referat o sytuacji politycznej naszego kraju, szczególnie omawiając warunki, jakie stworzyły się na terenie Krakowa po referendum. Wezwała do zdecydowanej walki z reakcją, która shańbiła dobre imię Czerwonego Krakowa.

Po referacie wywiązała się dyskucja, w której zabrali głos m. in. tow. Kopta i Radmacher z F-ki Zieleniewlekarz naczelny dr. Ciećkiewicz, z z fabryki Sygnały, Stankiewicz z Urzędu Wojewódzkiego.

Po dyskusji odpowiedziała na stawiane pytania wyczerpująco tow. Ciepielowa. (H. C.)

Ubezpieczalnia Społ. trojaczkom

W dniu 27 bm. w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza zjawili się u ob. Kunegundy Kowalskiej, szczęśliwej matki trojaczków płci żeńskiej, przewodniczący zarządu Ubezp. Społecznej (samorząd Ubezpieczalni Społecznej) tow. dr W. Marcinkowski, dyrektor Ubezpieczalni tow. Kropatsch, oraz lekarz naczelny dr Ciećkiewicz, z wizytą gratulacyjną, przy czym imieniem Ubezpieczalni wręczono matce 10,000 zł, jako pomoc doraźną na pierwsze wydatki. Z okazji tej wizyty przewodniczący Zarządu Ubezpieczalni wyraził nadzieję, że w najbliższej przyszłości każda matka, nie tylko rodząca trojaczki, otrzymywać będzie wydatną pomoc ze strony społeczeństwa.

Inauguracja Opery w Krakowie

3. sierpnia br. o godz. 19-tej w Teatrze im. J. Słowackiego odbędzie się pierwsze przedstawienie w nowozorganizowanej Operze Krakowskiej. Wystawiona będzie „Tosca“ w nowej inscenizacji i reżyserii pod dyrekcją znakomitego kapelmistrza W. Bierdiajewa.

Bilety do nabycia w Teatrze Miejskim. Wszelkie zniżki i wolne wstępy wydane przez Dyrekcję Teatru Miejskiego na wszystkie przedstawienia operowe są nieważne.

Po przeczytaniu podaj „NAPRZÓD" drugiemu

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 i 2 stronie za 1 mm szpalty . . . . . . 20 zł. w tekście za 1 mm szpalty . 15 zł. za tekstem . . . . . 10 zł. Drobne ogłoszenia za słowo . 5 zł. Poszukiwanie rodzin i pracy . 2 zł. W niedzielę i święta 50% drożej. Tłustym drukiem 100% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Naprzodu", ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" plac Szczepański 9. Polska Agencja Prasowa PAP, Basztowa 15 i upoważnieni akwizytorzy Wydawnictwa.

PRENUMERATA „NAPRZODU" wynosi miesięcznie z odbiorem w punktach sprzedaży 45 zł. — z odnoszeniem do domu w Krakowie 55 zł. — na prowincji, pocztą 50 zł. — Prenumeratę przyjmuje: Administracja „Naprzodu" Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Oddział „Naprzodu" Plac Szczepański 9. Placówki Sp. „Czytelnik" na terenie miasta Krakowa i upoważnieni akwizytorzy. — Na prowincji Powiatowe Komitety Polskiej Partii Socjalistycznej.

Wydawca Spółdzielnia Wydaw. „Wiedza" — Redaktor Jerzy Waśniewski — Redakcja i administracja Kraków, ul. Orzeszkowej 7. — Tel. 509-85

Odbito czcionkami Drukarni Spół. „Wiedza" Nr. 3 „Naprzód" — Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 566-53. M—11...